Nr. 2. Zakopane, dnia 15. listopada 1904 r. Rok VI.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

Zakopane w Sejmie.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, wykazujące zamierzoną przez Wydział reformę statutu Komisyi klimatycznej w Zakopanem i zakończone wnioskiem o proste przyjęcie do wiadomości tego sprawozdania, dostawszy się do sejmowej komisyi gminnej, spotkało tam poglądy na sprawę zakopiańską, odmienne nieco od zapatrywań Wydziału krajowego.

W komisyi gminnej, jak się okazuje, przeważało zdanie, że gubi Zakopane wyłącznie tylko... komisya klimatyczna, ona bowiem wytwarza »konkurencyę» (!) gminie i »wprowadza rozstrój w stosunki miejscowe: Zgadzając się więc na proponowane przez Wydział krajowy pozbawienie komisyi klimatycznej wszelkiego praktycznego znaczenia i zepchnięcie do roli bezsilnej instytucyi, zabawiającej się akademickiemi rozprawkami i wyszukiwaniem definicyi dla platonicznych pragnień, komisya gminna poleca jednak Wydziałowi krajowemu dążenie do całkowitego usunięcia tego czynnika rozstroju.

Kiedy zatem Wydział krajowy widzi jeszcze konieczność utrzymania klimatyki, bodajby dla tworzenia teoryi o rozwoju Zakopanego, komisya gminna obawia się, że nawet tak zupełna niewinność tego ciała będzie jednak groźną dla interesów gminy.

Zarówno jednak Wydział krajowy, jak i komisya gminna w sprawozdaniach swoich i wnioskach dotyczących Zakopanego, poprzestają na ogólnikowych uwagach, wykazujących wprawdzie istnienie złego i niewątpliwą konieczność poprawy, ale także, i to przedewszystkiem, brak odwagi nazwania rzeczy po imieniu, uchylanie się od powzięcia stanowczej decyzyi i chęć uchylenia się od śmiałego radykalnego środka, połowicznem, tymczasowem załagadzaniem.

Najbardziej pozytywny rezultat z pobytu w Sejmie sprawy Zakopiańskiej, wniosek sprawozdawcy p. Buynowskiego o nadanie Zakopanemu osobnej ustawy budowlanej, nosi te same cechy ostrożnego niezdecydowania: nie żąda bowiem ustawy takiej, jaka dla Zakopanego jest nieodzowną, należycie zabezpieczającej zdrowotne warunki, stanowiące jedyną racyę bytu tej miejscowości, podstawę jej istnienia, ale proponuje zastosowanie tej, albo tamtej, albo jeszcze innej z istniejących ułożonych naturalnie wcale nie dla miejscowości leczniczych nie liczących się zatem z ich specyalnemi potrzebami.

Ale oto sprawozdanie komisyi gminnej, przedstawione sejmowi:

Komisya gminna przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, że przystąpił do reformy statutu stacyi klimatycznej. Według oświadczenia, złożonego komisyi przez członka Wydziału krajowego reforma ta polegać ma na tem, że przewodniczącym stacyi klimatycznej nie ma być komisarz sprawujący policyę miejscową, następnie, że wykonanie uchwał stacyi klimatycznej oddane ma być naczelnikowi gminy i stacya nie będzie mieć osobnych urzędników. Stacya przestanie wskutek tego być władzą, konkurującą z gminą i wprowadzającą rozstrój w stosunki miejscowe, a ograniczy się do tego, że uchwalać będzie, na co obrócone być mają fundusze, stojące jej do dyspozycyi. Odpadną też wszystkie osobne koszta administracyi stacyi klimatycznej.

Jakkolwiek te reformy, zainicyonowane przez Wydział krajowy, zapowiadają pewien postęp, to jednak przewidzieć nie można, czy one w praktyce zapobiegną skutecznie złemu, dlatego komisya nie może usunąć także myśli wydania osobnego statutu dla Zakopanego, nie przesądzając jego treści i sądzi, że Wydział krajowy, zdając sprawę z wyniku swych usiłowań, powinien zastanowić się nad tym wnioskiem i ewentualnie wysokiemu Sejmowi go przedłożyć.

Dlatego komisya wnosi:

1) Sejm przyjmując do wiadomości kroki podjęte przez Wydział krajowy celem reformy stacyi klimatycznej, poleca Wydziałowi krajowemu, aby o wyniku tych usiłowań zdał Sejmowi sprawę, a ewentualnie wziął pod rozwagę i przedłożył Sejmowi projekt osobnego statutu dla Zakopanego.

2) Sejm oczekuje, że Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesyi osobną ustawę budowlaną dla gminy Zakopane, a przynajmniej ustawę, poddającą gminę tę pod przepisy ustaw budowlanych z dnia 28 kwietnia 1882 Nr. 77 dz. u. kr., a przynajmniej z dnia 4 kwietnia 1889 Nr. 31 dz. u. kr. i ustawy o policyi ogniowej z dnia 10 lutego 1891 N. 18 dz. u. kr.

W sejmie sprawa zakopiańska wywołała bardzo ciekawą dyskusyę. Weszła ona na porządek dzienny posiedzenia w d. 20-tym października. Po odczytaniu przez referenta tej sprawy p. Buynowskiego

wniosków komisyi gminnej pierwszy zabrał głos p. Górski.

Być może, że zawarte w mowie p. Górskiego uwagi o naszej gospodarce autonomicznej, podyktowane zostały innemi jakiemiś względami, że sprawa Zakopanego posłużyła tylko za dogodny pretekst do tych krytycznych uwag, to jednak istoty rzeczy nie zmienia. Mowa p. Górskiego to po »Bagnie« p. Witkiewicza pierwszy dopiero głos, właściwie i gruntownie oświetlający istotny stan rzeczy, z męską odwagą wyjaśniający właściwe przyczyny złego. Jest tam tak rozumne traktowanie sprawy i tak szerokie jej ujęcie, że korzystnem będzie przytoczenie tej mowy w dosłownem jej brzmieniu.

Niema może miejscowości w całej Polsce, — mówił p. Górski — o którejby tak wiele radzono i mówiono jak o Zakopanem.

Od lat kilkunastu, kiedy przyjdą miesiące letnie, radzi się i pisze bezustannie, ale jakoś nikt wadliwościom i niedostatkom tamtejszym poradzić ani zaradzić nie może.

Od lat kilku radzi się nawet i w zimie, ale z tym samym rezultatem.

Jest w tem coś przykrego, jest coś dla nas niemal poniżającego, gdy się zważy z jednej strony ten ogrom rad, myśli i usiłowań w słowach, a z drugiej strony tak marny rezultat.

I gdyby ta miejscowość rozwijała się sama, gdyby o niej nikt nie myślał ani nie pamiętał, to byłoby to łatwem do zrozumienia. Ale o tem radzi się tak dużo, pisze się tak wiele, rada jest prawie nieustająca, a czynów niema!

Zakopane rozwija się, że tak powiem, na łasce Opatrzności, bez planu regulacyjnego, bez myśli przewodniej, buduje się dziko; powstały w ostatnich latach bardzo liczne wille, niektóre nawet bardzo porządne, ale obok nich stanęły również budynki wadliwie zbudowane, a wśród nich stodoły i stajnie, chałupy, małe kramy kupieckie itp.

Różne place zostały rozparcelowane w ten sposób, że do budynków na nich stojących nie ma należytego dostępu i dojazdu. Stosunki bezpieczeństwa i sanitarne są skutkiem tego niedobre i nie ma tam tego wszystkiego, co za sobą przynosi dobra administracya.

Jeżeli w tych warunkach zjawi się jakaś choroba, o izolacyi niema mowy. Kiedy przyjdzie epidemia, trwa zazwyczaj dłużej niż gdzieindziej.

To wszystko się dzieje za czasów największego rozwoju naszej autonomii. Tych braków i tych niedostatków nie możemy przecież zwalać na karby biurokracyi wiedeńskiej.

Goście przyjeżdżający do nas z innych prowincyi polskich, czynią nam zarzuty, dlaczego nie korzystamy z tej autonomii i wywożą z Zakopanego jak najgorsze o nas wyobrażenie.

Kto inny, obcy, mógłby im powiedzieć: »oto patrzcie, oto macie en miniature obraz tego, do czego tak gorąco wzdychacie!«

Warunki rozwoju Zakopanego są przecież bardzo pomyślne, miejscowość prześliczna, góry ściągają i ściągać będą coraz liczniejszych gości, a tych kilka milionów, które przyjezdni corocznie tam zostawiają, nie są chyba ujemnym, ale dodatnim rozwoju warunkiem.

Dlaczegóż jest jednak tak źle?

Obok o kilka mil na południe, w podobnych warunkach powstał w tym samym czasie Szmeks i jak się rozwinął? Rozwinął się tak porządnie, że wszelkie porównanie z Zakopanem tylko na naszą niekorzyść wypaść może. A przecież nie można powiedzieć, aby Węgrzy byli wybredniejsi pod względem cywilizacyi od nas, ażeby mieli większe zamiłowanie czystości i porządku.

Nic łatwiejszego jak miejscowości świeżo powstające dobrze urządzić, trudno jest tylko stare, średniowieczne miasto uporządkować.

Zakopane przed dwudziestu laty składało się z kilkudziesięciu chałup włościańskich około małego kościoła, dziś liczy ono kilkaset domów na 26 kilometrach ulic rozciągłości.

W tym samym czasie, co Zakopane, powstało w Europie wiele nowych stacyi klimatycznych, w Ameryce zaś powstały nawet bardzo wielkie, krocie tysięcy liczące miasta.

I wszędzie znalazł stę jakiś czynnik miejscowy, czy wyższy, który obmyślił warunki przyszłego rozwoju, plan regulacyjny wypracował i spowodował, że dla dobra publicznego wszystko do tych warunków stosować się musi.

Nie chcę szukać przykładów tak dalekich zagranicznych. I u nas w Polsce i to od najdawniejszych czasów, można znaleść coś podobnego.

Pierwszy przywilej lokacyjny dla miasta Krakowa z roku 1257 nadał już temu miastu należyte warunki rozwoju. Wówczas to wytknięto miasto, które już i poprzednio istniało, wielki obszerny rynek, po trzy ulice prostopadle i prostokątnie, do każdej ściany rynku wpadające a dalej ulice przecięte równo przecznikami. I chociaż wobec dzisiejszych potrzeb nie można dawnego planu Krakowa uważać za odpowiedni, gdy chodzą tramwaje elektryczne, jednakowoż, jak na średniowieczne miasta, był to plan wzorowy, dowodził wielkiego rozumu i zmysłu administracyjnego, posłużył potem za wzór dla innych miast w Polsce.

Ale u nas w czasie największego postępu, w czasie największego rozwoju ery autonomicznej i śladu czegoś podobnego nie ma, bo czy weźmiemy Zakopane, czy Borysław, każdy buduje i robi, jak kto chce z największą szkodą dobra publicznego.

Nieporządki w Zakopanem nie zachodzą tylko pod względem braków budowlanych i planu regulacyjnego, ale ujawniają się na każdym kroku. Zdarza się, że najdrobniejsza, jakaś sprawa miejscowa nie bywa załatwiona z powodu zawiłej kompetencyi władz. Zdarza się, że obcy zapytuje, do kogo ma się udać w jakiejś zwykłej sprawie miejscowej, a na to otrzymuje odpowiedź, że sprawa jego należy w $^1/_3$ części do kompetencyi starostwa, w $^1/_3$ do kompetencyi rady powiatowej, a w $^1/_3$ części do gminy. I potem dziwi się i pyta: jak to jest w tej Galicyi z tem załatwianiem spraw tylko do $^1/_3$ części? Jeden odda sprawę adwokatowi, stąd powstaje spór negatywnej kompetencyi który trwa długo, gość dawno wyjedzie, zanim formalna strona kompetencyi będzie załatwiona, inny zrzeka się wszelkiej drogi prawa i rezygnuje z korzyści szukania opieki u władzy, skargi nie wnosi, ale za to najgorsze wyobrażenie o Galicyi wynosi.

Zakopane jest w tem wyjątkowem położeniu, że nie-

tylko w drugiej, ale już w pierwszej instancyi, u dołu istnieje dualizm, a raczej tryalizm władz: jest gmina, stacya klimatyczna i komisarz rządowy. Wszystkie te trzy organa mają spełniać zadania administracyi miejscowej i zdawaćby się mogło, że przy trojakiej pomocy administracya powinna być doskonałą. Tymczasem dzieje się inaczej. Weźmy najprostszy przykład: budowanie studni należy do gminy, czyszczenie studni do stacyi klimatycznej, a karanie za zanieczyszczenie studni należy do komisarza rządowego. Zdawałoby się, że przy takich trzech opiekunach woda, i to w takiej górskiej okolicy, powinnaby być jak kryształ czysta. Tymczasem większość studni jest zanieczyszczona i często zdarza się, że jak się kto wody napije, wzywać musi doktora. Doktor zapytuje: »może się pan dobrodziej napił wody -- naturalnie, że pan choruje!«

Warszawianin wydziwić się nie może, bo to, że wody wiślanej pić niezdrowo, to rozumiem, ale żeby nie mógł pić wody w górach w Zakopanem, tego ani on, ani nikt z nas zrozumieć nie może. Dodać tu muszę, że przed kilkunastu laty woda ta była dosyć dobra, tylko wskutek zanieczyszczenia i wadliwego zabudowania Zakopanego, a mianowicie, że powstały domy na takich miejscach, gdzieby ich budować nie należało — dziś jest ogółem o wiele gorsza. I stąd są powszechne skargi.

Szanowny reprezentant Wydziału krajowego oświadczył w komisyi gminnej, że na podstawie wniosku p. Rutowskiego Wydział krajowy przeprowadził bardzo ścisłe dochodzenia w Zakopanem, wydelegował tam komisyę i na podstawie wyników badań komisyi może oświadczyć, że *(czyta)*: »że w zarządzie gminy Zakopane w całej pełni instnieje przekonanie o potrzebach i interesach tej miejscowości, że naczelnik gminy i rada gminna przejęci są najlepszemi chęciami, że rachunki są wzorowo prowadzone i że w ogólności stosunki administracyi gminnej w Zakopanem są w porównaniu do tego, co się spotyka w innych gminach wiejskich i wielu miejskich, o wiele lepsze, a nawet uważać je można za wzorowe«.

Temu najzupełniej wierzę, to jest słusznem, ale zarazem także zapomnieć nie mogę o tem, że pewien utalentowany pisarz i wielki miłośnik Zakopanego nazwał te stosunki mianem »bagna« — i niestety, to miano, jako jakieś piętno pozostanie.

Nie chcąc się wdawać w te spory parafialne, jakie pomiędzy miejscowymi czynnikami zachodzą, wspominam tylko o tem, aby zapytać, jakie muszą być stosunki w innych gminach wiejskich i wogóle stosunki u dołu u podstaw samorządu w kraju, jeżeli te stosunki w Zakopanem mogą być zdaniem Wydziału krajowego uważane za wzorowe!?

Skoro czynniki miejscowe przejęte są najlepszemi chęciami, skoro władze wyższe autonomiczne mają niewątpliwie najlepsze intencye, skoro biurokracyi wiedeńskiej, ani galicyjskich władz rządowych o to winić nie można, bo to wszystko nie do rządu, ale zasadniczo, na podstawie obowiązujących ustaw, do t. zw. autonomicznej sfery działania należy, skoro zresztą Namiestnictwo w każdym wypadku czyni wszystko, czego od niego Wydział krajowy zarządа — więc: gdzie jest źródło złego? na kim cięży wina i odpowiedzialność?

Gdzie jest tyle objawów złego, musi być i złego przyczyna.

W mojem przekonaniu, któremu dawałem tylokrotnie wyraz w tej Wys. Izbie, jedyną główną przyczyną jest wadliwa organizacya naszego ustroju autonomicznego od dołu do góry. Wina leży w przestarzałej, wadliwej organizacyi gminnej, skrępowaniu organu egzekutywy miejscowej, złej organizacyi władz nadzorczych, odsunięciu od zadań administracyi publicznej tego jedynego czynnika, który uzbrojony jest we wszystkie środki działania, tym zadaniom sprostać może, a przelania tych zadań na ciała kolegialne, dyletanckie, na bezradne i bezwładne organa reprezentacyjne, które chociaż najlepszemi są ożywione chęciami, muszą być zawsze ciężkie i bezwładne.

Ponieważ zapatrywania moje pod tym względem w tej Izbie mało kto podziela, a najmniej powołane do tego czynniki, przeto nie będę nużył Wys. Izby dalszą argumentacyą moich zapatrywań, ale na jedną chwilę stanę na stanowisku zapatrywań przeciwnych. Posido sed non concesso, że nie mam racyi dowodząc, że stan obecny, jaki jest, jest tylko naturalnym wynikiem stosunków i organizacyi naszych władz od samego dołu. Według mego zdania, czy to weźmiemy Zakopane, czy Borysław, to stan rzeczy, jaki widzimy, jest tylko naturalnym objawem w danym ustroju. Tak jest i tak być musi, bo organizacya dzisiejsza nie daje możności skutecznego zaradzenia złemu przy najlepszych staraniach.

Poprawa może być tylko nieznaczną w porównaniu do sumy usiłowań, tego jednak dalej dowodzić nie będę i spróbuję stanąć na stanowisku przeciwnych zapatrywań. »Posito sed non concesso«, że mają racyę ci, którzy głoszą, że w granicach dzisiejszej organizacyi administracya autonomiczna bardzo wiele zdziałać może; że nie potrzeba reform ani wielkich zmian, że w ramach obecnego ustroju przy staraniach i usilności ujemne objawy usunąć i naprawę stosunków przeprowadzić można. Ale wtedy pozwolę sobie zapytać: kto będzie ponosić odpowiedzialność za te wszystkie ujemne stosunki, które się objawiają w naszej gminnej administracyi? Oczywiście, że nikt inny tylko wyższe władze autonomiczne: Wydział krajowy. Więc jedno z dwojga: albo w granicach tego dzisiejszego ustroju to złe, które jest nie da się usunąć, a wtedy reforma jest koniecznie potrzebną — albo jeśli się stoi wobec projektów reformy na stanowisku negatywnem, biernem, dlatego, że się uznaje, że dzisiejsza organizacya wystarcza i że w jej ramach można bardzo wiele zdziałać, to w takim razie, jeśli się usterkom i nieporządkom nie zapobiega i nie zaradza, trzeba za nie ponosić będzie odpowiedzialność. Jeśli się stoi na tem stanowisku, że wszystkie ciała i reprezentacye autonomiczne są hierarchicznie ze sobą związane jako władze i podporządkowane pod władzę centralną, kontrolującą, nadzorującą i decydującą Wydziału krajowego, natenczas oczywiście w pierwszej i ostatniej linii odpowiedzalność spadnie na Wydział krajowy.

Nikt nie może czynić zarzutu małym, podwładnym, podkomendnym czynnikom, że nie mają dość przewidywania, nie stoją na wysokości swego zadania, dość dbałości o warunki rozwoju, w takim razie zadanie to spada na władzę zwierzchniczą, przełożoną, a jeśli organa podwładne źle funkcyonują, te w każdym razie władza zwierzchnicza powinna natychmiast temu zaradzić.

Jedno z dwojga: albo w granicach tego co jest, da się uchylić złe, a w takim razie potrzeba działać tak,

aby objawów ujemnych nie było, albo jeśli złego uchylić się nie da to potrzeba dążyć całą siłą do zmiany podstaw tej organizacyi, którą wywołuje tak wiele ujemnych objawów.

Rozumiejąc doskonale, z jednej strony, gdzie jest właściwa ujemnych stron przyczyna, nie mogę pojąć z drugiej strony stanowiska Wydziału krajowego, który wobec tych wszystkich dążeń do poprawy stosunków zachowywał się biernie. A jeżeli przyjezdni goście nasi, z innych stron Polski zapytują: »dlaczego nie umiecie korzystać z autonomii, dlaczego wasz samorząd u samych jego podstaw zakażony jest nieporządkiem?« — to zdrowa i dojrzała i wyrobiona opinia w Galicyi odpowie na to, wskazując na ten czynnik, który jako kierujący i nadzorujący, w przyszłości będzie odpowiedzialny za to wszystko, co się dzieje w obrębie autonomii.

I nie można się dziwić różnym głosom, które coraz częściej się w kraju odzywają.

Zaczyna się budzić świadomość w całym kraju, że jest coś wadliwego w naszej autonomii. Niejednokrotnie odzywała się już dzisiaj z zachodniej części w sposób bardzo znaczący, a teraz i we wschodniej dają się słyszeć głosy, że »nasz ustrój autonomiczny, jaki jest, nie zapewnia krajowi należytych warunków dobrej administracyi«. Głosy te odzywają się wszędzie, w coraz szerszych i niższych warstwach ludności, że autonomia, która przysparza tyle rosnących wydatków a nie usuwa nieporządków, nie jest warta tyle, ileśmy się po niej spodziewali.

Coraz częściej słyszeć można głosy bardzo smutne w Zakopanem czy innych gminach »bodajbyście nam dali komisarza rządowego, byleby te nieporządki były usunięte«!

Nie można się temu dziwić. Młodsze pokolenie oddalone od tego wielkiego procesu umysłowego, który nastąpił w Galicyi po usunięciu rządów biurokratycznych, nie patrzy na te stosunki autonomiczne, tak jak patrzano dawniej.

Wtedy pamiętano o nadużyciach władz biurokratycznych, a sam wyraz »autonomia« wywierał taki magiczuy urok, że nieśmiano niczego krytykować, co autonomiczne.

Dziś stosunki się zmieniły i coraz częściej rozbrzmiewają takie głosy, jakie przytoczyłem.

Na tem stanowisku nie stoję. Uważam tego rodzaju zapatrywania zbyt pesymistyczne za bardzo niebezpieczne i szkodliwe; stworzyć one mogą, nie powiem, moralne »bagno«, ale moralne bankructwo dla dzisiejszego ustroju.

Ale z drugiej strony muszę powiedzieć, że zdając sobie jasno spawę z tego, gdzie jest przyczyna złego a mianowicie w wadliwej przestarzałej organizacyi władz, nie mogę zrozumieć stanowiska Wydziału krajowego, który jakby nie chciał widzieć tego, co się dzieje w kraju na polu administracyi autonomicznej.

Pod tym względem przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie Zakopanego jest znamiennym przykładem. Cóż wobec tych licznych skarg i ujemnych stron proponuje Wydział krajowy jako naprawę? Prawie nic.

Należy się wdzięczność szan. p. Rutowskiemu, że przyszedł z wnioskiem, na który się można zgodzić albo nie godzić — ale który w każdym razie jest jakimś środkiem zaradczym, nad którym się poważnie zastanowić potrzeba i nad którym nie można lekko przejść do porządku dziennego.

Należy się również wdzięczność szanownemu sprawozdawcy panu Buynowskiemu, że zaproponował komisyi gminnej, ażeby w Zakopanem wprowadzono w życie nowe przepisy policyi budowlanej, co komisya jednomyślnie uznała za koniecznie potrzebne i przyjęła.

Ale w sprawozdaniu Wydziału krajowego o tem wszystkiem nie ma ani jednego słowa.

Wydział krajowy w swem sprawozdaniu to pominął i o tem zapomniał.

Tego rodzaju sprawozdanie Wydziału krajowego, jak w sprawie Zakopanego, nie jest odosobnionem. Podziwialiśmy tu wszyscy te ogromne stosy przedłożeń Wydziału krajowego, które przed otwarciem Sejmu nam przedłożono, które niezawodnie dają obraz olbrzymiej biurowej pracy. Ale nadarmobyśmy tam szukali jakiegoś dążenia do prawdziwej zmiany stosunków, do naprawy na lepsze, jakiejś inicyatywy, myśli odzwierciedlającej choćby poglądy nauki zachodnio-europejskiej na stosunki i potrzeby autonomiczne. Tego wszystkiego tam niema.

Ta pracowitość Wydziału krajowego nie wychodzi poza pewien szablon rutyny i ten główny rys daje temu stanowisku w sprawach autonomii pewien charakter jakiegoś zasklepienia, czy może zacofania, którego nie zatrze to, że tu i ówdzie w przedłożeniach Wydziału krajowego znajduje się coś, co schlebia pewnym kierunkom, które nie w nauce, nie w wielkiej dziedzinie administracyi, ale w pewnych sferach dziennikarskich za postępowe uchodzą.

Postęp nie może być pojęty jako frazes. Postęp prawdziwy objawia się w dążeniu, ażeby z każdym dniem, na każdym kroku usuwać wszystko złe w dziedzinie autonomii i sprowadzać coraz nowsze i lepsze urządzenia.

Wydział krajowy, windykując sobie stanowisko zwierzchnika w całej dziedzinie autonomicznej, a poprzestając na organizacyi jaka jest dziś, ponosi odpowiedzialność za to wszystko, co się w tej dziedzinie autonomii, czy to w Zakopanem, czy w całym kraju dzieje.

PO SEZONIE.

Pisać w listopadzie historyę letniego sezonu, to trochę za późno. Wszystko czem gwarne były letnie miesiące, przebrzmiało już dawno, dawno już zamarły i echa najrozgłośniejszych nawet letnich wydarzeń. Pocóż je budzić? dla lubowania się wspomnieniami? czyż warto? A jednak możeby dobrze było spojrzeć uważnie w tę tak niedawną przeszłość i pomijając przelotne błyski ruchliwego sezonowego życia, rozpatrzeć staranniej niektóre przynajmniej momenty, zważyć korzyści z nich wynikłe, wyciągnąć kryjącą się w nich dla przyszłości naukę.

Tem bardziej warto odgrzebać szybko rosnącą zapomnienia mogiłę, że zagrzebywana w niej przeszłość do niezwykłych należy, może być bardzo pouczającą, może kryć w sobie wiele cennych wskazówek, wiele korzystnych wyjaśnień, które warto wydobyć.

Najwybitniejszym momentem ubiegłego sezonu

najcharakterystyczniejszą jego cechą, jaskrawo wyróżniającą ten sezon od wszystkich jego poprzedników, to były niewątpliwie Wyższe kursy wakacyjne.

Kiedyindziej omówimy ważną tę sprawę obszerniej, tu chcielibyśmy tylko wskazać na jej ogromne dla Zakopanego znacznie z jednej strony, a z drugiej na to szczególne znaczenie, jaki znowu Zakopane właśnie ma dla kursów.

Że dla Zakopanego jest to sprawa nadzwyczajnie ważna, nie może być co do tego najmniejszej kwestyi. Jeśli to wspaniałe przedsięwzięcie rozwijać się będzie tak, jak na podstawie tegorocznego świetnego powodzenia spodziewać się można, dla Zakopanego będzie to znaczyło i stały znaczny kontygent gości ruchliwych, stwarzających ożywienie, a więc nadających Zakopanemu przyciągającą siłę i pokaźną pozycyę w rubryce ogólnych dochodów uzdrowiska, i potężny środek reklamy dla Zakopanego, roznoszącej opinię o niem, jego dobrą sławę szeroko po kraju całym, daleko po za jego granice.

Gdyby kursy nie dawały Zakopanemu nic już więcej nad te tylko korzyści, wystarczyłoby to sądzimy do nabrania przeświadczenia o konieczności przedsięwzięcia wszelkich możliwych dążeń, zmierzających do podtrzymania i jak najpomyślniejszego rozwoju nowej, a tak już świetnie postawionej instytucyi. Ale wymienione korzyści nie wyczerpują jeszcze znaczenia kursów dla Zakopanego, jeszcze są inne względy, które nakazują w interesie Zakopanego otoczenie sprawy kursów szczególną pieczołowitością. Chodzi mianowicie o tę atmosferę, jaką one w sezonowem życiu tutejszem wytworzyć mogą i powinny. Kursy powinny wnieść w to życie ten specyalny pierwiastek, stanowiący odrębną Zakopanemu tylko właściwą cechę, one mogą być czynnikiem, zabarwiającym tutejsze życie tak, jak to byłoby niemożliwem gdzieindziej. A taki właśnie wpływ kursów, to dla Zakopanego kwestya pierwszorzędnego znaczenia, bo ono musi wszelkiemi siłami bronić się od zbanalizowania, od wtłaczania swego rozwoju w bezduszny, kosmopolityczny szablon, nie powinno pomijać żadnej okazyi do utrzymania i rozwinięcia tej wyjątkowości, do jakiej posiada wszelkie warunki. Zakopanemu nie wolno być banalnem, szarem, przeciętnem, dojną krową bezdusznych spekulantów, ono musi być tak jedynem w Polsce, jak jedynemi są Tatry, do których wrota stanowi, musi być dla całego kraju, musi dla całego narodu mieć to znaczenie, jakie mogą mieć Tatry, jako rozsadnik zdrowych, potężnych, do głębi duszy sięgających wpływów. Wyższe kursy wakacyjne mogą być właśnie jednym z najskuteczniejszych środków do nadania Zakopanemu takiego ideowego o szerokich wielkich wpływach charakteru. Jest to nadzwyczaj ważne znaczenie kursów dla Zakopanego, ale i w tem też leży znaczenie Zakopanego dla kursów.

W każdej innej miejscowości będą one tylko zwykłą mniej lub więcej korzystną uczelnią, tutaj mogą być czemś szczególnem, bo tylko tutaj możliwym jest taki nastrój, dzięki któremu najsuchsza nawet nauka może być podawaną i przyjmowaną, jak coś, co gdzieindziej jest niemożliwem, i dla tego musi mieć wyjątkowe znaczenie, musi wydać niezwykle, głębszym, szczególniejszym wpływem przepojone owoce. Żadna przytem inna miejscowość nie ściągnie kursom tylu słuchaczów jak Zakopane, bo żadna nie ma Tatr — i żadna nie ma tego specyalnego charakteru. Gdzieindziej ściągaliby tylko ci, których zainteresuje program kursów, tu zbiegać się będą liczne rzesze, bo to nauka udzielana pod Tatrami, w Zakopanem, a więc niezwykła, więc przejęta głębszą myślą, serdeczniejszą ideą.

Doświadczenie, jakie dały w ubiegłym sezonie Wyższe kursy wakacyjne, jest bardzo pouczającem i należy tej sprawie poświęcić baczną uwagę, odnieść się do niej bardzo poważnie, bardzo gorąco wziąść do serca.

Drugie doświadczenie, które również powinno stanowić cenną zdobycz minionego sezonu, to doświadczenie z teatrem. I poprzednich lat zjeżdżały tutaj rozmaitego gatunku drużyny artystyczne, nigdy jednak przedstawienia teatralne nie cieszyły się powodzeniem. Zaczynało się już nawet ustalać przekonanie, że Zakopane nie przedstawia gruntu dla tego rodzaju przedsięwzięć, bo niema tutaj takich potrzeb. Ostatni jednak sezon wyraźnie wykazał, że potrzeba tego rodzaju rozrywki istnieje i jest nawet w wysokim stopniu rozwiniętą, lecz teatr musi być odpowiednim, bo publiczność widocznie jest tutaj wybredniejsza niż gdzieindziej. Szereg przedstawień, urządzonych przez grupę artystów z krakowskiego teatru, miał stałe, nadzwyczajne powodzenie.

Obszerna sala teatralna w hotelu »Morskie Oko«, gdzie przedstawienia się odbywały, niemal na każdem była przepełnioną. Bywały przedstawienia, na których ścisk dochodził do tego stopnia, że gorąco i zaduch w sali stawały się nie do wytrzymania. Tak wybitnego powodzenia, jakiem cieszył się teatr w tym sezonie, nie można przytem przypisywać jakimś szczególnie teatrowi sprzyjającym warunkom, w rodzaju niepogody, niedozwalającej na wycieczki i spacery, braku innych rozrywek, nadzwyczajnej reklamie, czy czemuś podobnemu. Nic z tego wszystkiego nie było, owszem, pogoda przez całe lato była wytrwale piękną, nakazującą wprost bezustanne z niej korzystanie; rozrywek odmiennych także nie brakło, bardzo często w dzień przedstawienia odbywało się po parę innych zabaw, lub odczytów, zwykle również ściągających tłumy; oprócz zwyczajnych afiszów, teatr nie uciekał się do żadnej reklamy, nie używał żadnych szczególnie przynęcających środków, a raczej sam służył kilka razy, jako atrakcyjny środek do zdobycia funduszów na rozmaite publiczne cele. Powodzenie zatem zawdzięczał wyłącznie tylko artystycznej swojej wartości.

I tego doświadczenia z teatrem nie należy pomijać bez wysnucia właściwych wniosków, które się same niejako nasuwają. Teatr stanowi niewątpliwą potrzebę letniego sezonu w Zakopanem, ale musi być dobrym, musi mieć wysoką artystyczną miarę i ton dostrojony do tego wyjątkowego charakteru Zakopanego. A skoro tak jest, to należy się tą potrzebą za-

jąć, należy dążyć do stworzenia warunków, pozwalających na właściwe jej zaspokajanie.

Czyby naprzykład nie było praktyczniejszem, aby zamiast kosztownego opłacania muzyki, z której prawie nikt nie korzysta, subwencyonować teatr? tem bardziej, że dziesiąta nawet część sumy, wydawanej na bezużyteczną muzykę, dla teatru posiadałaby już duże, decydujące niemal znaczenie. Warto się nad tem zastanowić.

Sezon tegoroczny dał jeszcze także pouczające fakty co do możliwości powodzenia dobrze zorganizowanych zbiorowych wycieczek, dość bowiem wymienić tłumną, bo z udziałem przeszło 500 osób, wycieczkę do Zamków Orawskich, urządzoną przez Towarzystwo Tatrzańskie; bardzo liczną także do Pienin; częste i dość liczne naukowe wycieczki i gromadne spacery odbywane pod egidą Wyższych Kursów Wakacyjnych, aby się przekonać, że i w tym kierunku zwrócić warto baczniejszą uwagę i tę sprawę otoczyć należy rozumną troskliwością.

Na tej nauce, zdobytej w tegorocznym sezonie, zakończymy wspomnienia o nim, pomijając cały szereg innych wskazań, które nam jednak zapewne niejednokrotnie jeszcze wypadnie omawiać w przyszłości.

Nie obfity to wprawdzie plon historyczny z tak niezwykłego sezonu, trudno jednak, gdyż czerpiemy go nie ze współczesnych kronik, niestety, lecz tylko z tak łatwo zacierających się wspomnień. Mamy nadzieję, że przyszły sezon będzie się już mógł trwalej i dokładniej zapisać.

Styl zakopiański.

Utopistą, marzycielem niepoprawnym, rozentuzjazmowanym fanatykiem chłopskich, ordynarnych motywów, zwano p. Witkiewicza, kiedy przed laty wieszczył odrodzenie się sztuki polskiej, zmartwych wstanie narodowego stylu. Rozmaici »fachowcy« i trzeźwi krytycy z poza szańców opatentowanej wiedzy, pociskami trafnych, rzeczowych argumentów bili w gmach, dźwigany fantazyą artysty, podsycaną umilowaniem tego co swoje i blizkie i niezachwianą wiarą w jego siłę i zwycięską żywotność. Dowodzono jak na dłoni, że zakopiańszczyzna jest maniactwem, że motywy góralskie nie są swojskie wcale, obce i przytem tak ubogie, pierwotne, że na nowoczesne rozwinięte potrzeby estetyczne nie wystarczą, że budownictwo w tym »sposobie« musi pozostać zawsze tylko drzewnem,„ bo fachowa wiedza jak najwyraźniej stwierdza, że do muru sposób ten zupełnie się nie nadaje.

I sprawa zapewne zostałaby pogrzebaną już w kolebce pod całemi górami uczonych argumentów; pod zimnym podmuchem fachowych dowodzeń zgasłby może serdecznem tylko ukochaniem krzesany płomyk pracy nad odrodzeniem ojczystej sztuki, gdyby nie dziwny warcholski upór p. Witkiewicza. Głuchy na najuczeńsze wywody, nieczuły na najtrafniejsze ostre pociski, szedł wciąż naprzód i choć bez fachowej znajomości, ale gorącem sercem artysty, rozmiłowanego w pięknej idei, tworzył stylowe sprzęty, ozdoby, drobiazgi, wille i domy, zagrzewał ludzi fachowców i dyletantów, stwarzał miłośników i znawców, pielęgnował i rozwijał zrazu nikły, potem coraz bujniejszy, coraz wspanialszy kwiat odrodzenia polskiej sztuki.

Dziś już można być prawie spokojnym o dalsze losy tej wielkiej sprawy, nie upadnie ona, nie pokonają jej najzacieklejsi przeciwnicy — zwyciężyła. Dziś styl zakopiański posiada już liczny zastęp zwolenników i pracowników nawet wśród uczonych fachowców. Szerzy się też coraz bystrzej, rozrasta coraz śmielej, wyrabia coraz wspanialej. Przeniknął w najodleglejsze zakątki naszej ziemi, przedostał się nawet na daleką obczyznę.

I pokazało się przytem, że z tych barbarzyńskich, chłopskich motywów można tworzyć przepyszne, najwybredniejsze estetyczne wymagania zaspokajające ozdoby, — że formy architektoniczne skazane wrzekomo na wieczne pokutowanie w pierwotnym budulcu — drzewie, dadzą się użyć i w cywilizowanym murze.

Pragniemy w piśmie naszem z całą skrzętnością notować wszelkie, najdrobniejsze przejawy rozrastającego się stylu, aby ciągłem przypominaniem, nieprzerwanem śledzeniem dróg jego rozwoju, wedle sił służyć dobrej sprawie.

Na razie mamy do zanotowania w tej kwestyi następujące fakty.

W Zakopanem stoją już dwa murowane domy z wybitnemi cechami zakopiańskiego stylu: Dworzec tatrzański i pensyonat »Warszawianka« pp. Danielaków, a drugie dwa wykańcza się obecnie: gmach dla poczty, stawiany przez p. Deptucha z Krakowa i hotel pensyonat »Stamary«, p. Budziszewskiej.

Są to pierwsze dopiero próby stosowania stylu w budownictwie murowanem przy wielopiętrowych domach, pod względem więc czystości ogólnego charakteru, pod względem ścisłości stylowej, pozostawiają jeszcze naturalnie bardzo wiele do życzenia. W »Warszawiance« już jednak i w »Stamarze« bardzo wiele trudności zostało zupełnie szczęśliwie rozwiązanych. Po za Zakopanem staje obecnie murowany dwór wiejski w majątku p. Steckiego w lubelskiem.

Pozwolimy sobie też przytoczyć niektóre ustępy z umieszczonego w Nr. 8-ym *Architekta*, opisu willi prof. J. Boguckiego w Mikulczynie. W opisie tym nie znajdujemy wprawdzie, jakichś wyraźnych określeń zasadniczego stanowiska w kwestyi stylu, ze względu jednak, iż *Architekt* jest najpoważniejszem fachowem pismem, bardzo znamiennym być musi, widoczny w opisie stosunek tego pisma do stylu, stosunek, którego nieprzychylnym w żadnym razie nazwać już nie można. A ciekawe są także opisy stylowych szczegółów.

»Styl zakopiański — powiada wspomniany opis — obejmuje coraz to szersze kręgi, rozprzestrzenia się i odradza na nowo po wszystkich ziemiach polskich, od Bałtyku aż do wschodnich kresów. Tu u stóp Karpat, w uroczej

dolinie Prutu, stanęła w r. 1903 willa prywatna w tym stylu. Autorem planów jest architekt T. Obmiński, który je opracował wspólnie z inż. Boguckim.. Motywy konstrukcyjne i zdobnicze, rozrzucone obficie po tej niewielkiej, lecz stylowej budowie, są znane częściowo skądinąd, w znacznej zaś części pochodzą ze studyów arch. Obmińskiego, który je zbierał w całej Galicyi, lecz odnalazł również, często w identycznych formach, nawet na Litwie...«

Następuje opis rozkładu z wymiarami, kończący się zdaniem:

...że przestrzeń jest możliwie wyzyskaną.

Pomimo to »ekonomia nie zabija estetyki«, jak powiada Stanisław Witkiewicz; w pokojach wszędzie pełno powietrza i światła, a szczyty i wyglądy dodają willi szczególnego uroku. Słupy i półłucza werandy, wzięte z domów podcieniowych naszych dawnych miast i miasteczek, zawierają niektóre tam odnalezione, a obecnie nowo użyte motywy; słupy, werandy i bramy wjazdowej przedstawiają jeden z najwłaściwszych typów słupa drewnianego, używanego w podcieniach polskich. Wypełnienia poręczy, oryginalnie w balkonach przez p. B., w werandzie przez p. O. skomponowane, opierają się wprost o formy starych łyżników i stanowią nowość zastosowaniem w tym kierunku motywu ciągłego i płaskorzeźby »smreczków«, w poręczach po raz pierwszy może użytych... Stropy w parterze są ułożone na sposób zakopiański... Nowością jest wprowadzenie wcinania belek w sosrąb na kilka cm. w celu lepszego stężenia stropu. Urządzenie wewnętrzne z drzewa miękkiego o naturalnej barwie wykonano według skromnych lecz stylowych wzorów. Rysunek łóżek jest oparty w całości na motywach »sąsieków« z Zakopanego; niemniej korzystnie przedstawiają się stoły i szerokie ławy.

I czyż nie dźwięczy wyraźnie w tym fachowym opisie jakaś cieplejsza nuta, zdradzająca żywszy, serdeczniejszy stosunek do omawianego przedmiotu?

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Po wietrze halnym, który parę dni zalatywał w naszą dolinę, zawitała nareszcie zima, w całym uroku i majestacie. Śnieg dość obficie okrył białym całunem ziemię. Skrzy się i chrzęści pod stopami. Ośnieżone góry śmiało zarysowują się na tle jasnego horyzontu. Zima zapowiada się piękna i łagodna, to też coraz ludniej w Zakopanem, coraz więcej szukających w ożywczem powietrzu ukrzepienia i zdrowia. Sezon zimowy już się rozpoczął.

Członkiem komisyi klim. zamianował Wydział krajowy ks. proboszcza Kaszelewskiego, jako swojego delegata. Obecnie skład komisyi jest następujący: przewodniczący komisarz rządowy p. Madurowicz, delegaci gminy: pp. dr Chramiec, Sieczka, Pawlica; delegat gości dr Janiszewski; delegat właścicieli will dr Danielak, delegat Tow. Tatrzańskiego p. Ciechomski; delegaci zakładów leczniczych: dr Chwistek, który pełni tymczasowo obowiązki lekarza klimatycznego i p. Jan Hyc, który jest jednocześnie płatnym urzędnikiem komisyi klimatycznej.

Dom zdrowia „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, jedno z najbardziaj humanitarnych towarzystw w kraju, cieszy się nietylko sympatyą ogółu, lecz i opieką kraju, który przyznał niedawno na cele tegoż Towarzystwa (dzięki interwencyi i staraniom dra Żychonia) kwotę 10.000 kor. Z radością nutujemy ten fakt, gdyż pomoc ta pozwoli Towarzystwu raźniej się rozwijać i urzeczywistnić wreszcie projekt wybudowania własnego Senatoryum.

Czytelnia Zakopiańska przekształcona obecnie na Bibliotekę publiczną, rozwija się dzięki staraniom i pracy p. Żeromskiego bardzo pomyślnie. Z każdym dniem niemal wpływają nowe dzieła, ilość pism w czytelni zwiększyła się również znacznie. Wkrótce bibloteka stanie się zapewne punktem zbornym całego tutejszego ruchu umysłowego.

Wodociągi budować zatem będzie w Zakopanem firma Z. Rodakowskiego ze Lwowa, ofertę tej bowiem firmy jako dającej największy opust 25·5% od ceny kosztorysowej, uwzględniła Rada gminna z pomiędzy pięciu nadesłanych ofert.

Konkurs na posadę lekarza klimatycznego przyniósł ośm podań. Zgłosiło się mianowicie czterech zamiejscowych lekarzy: dr Wychowski, dr Wróblewski, dr. Regiec, dr Kwiatkowski, b. asystent dra Chramca, a jedno podanie nadeszło już po terminie, oraz trzech miejscowych: dr M. Wojczyński, polecany przez miejscową sekcyę lekarską, dr B. Chwistek i dr Jan Gaik, szwagier doktora Chramca.

Uniwersytet ludowy. Ubiegłej niedzieli odbyło się roczne walne zgromadzenie członków miejscowego oddziału Uniwersytetu ludowego. Przedstawione temu zgromadzeniu sprawozdanie z działalności oddziału omówimy obszerniej w najbliższym numerze, warto bowiem bliżej poznać owoce i warunki tej trudnej a tak ważnej pracy, jaką oddział prowadzi wśród tutejszego ludu.

W bieżącym roku działalność Uniwersytetu rozpoczęła się wykładem p. Konarskiego »O potrzebie nauki«, w niedzielę 6-go b. m. Ubiegłej niedzieli w Zakopanem wykładał p. Zaruski »O podróży morzem do Ameryki«, ilustrując wykład obrazami świetlnymi, przedstawiającymi rozmaite typy statków i ich urządzenia, porty, latarnie morskie i t. d., a w Białym Dunajcu dr Wojczyński mówił o dziwach mikroskopijnego świata i jego roli w życiu człowieka, również pojaśniając wykład obrazami.

W Bibliotece publicznej w ubiegłą sobotę rozpoczął się cykl wieczorów literacko-artystycznych, zorganizowanych z inicyatywy i za staraniem p. Żeromskiego. Część literacką stanowić będzie odczytywanie celniejszych utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Cypryana Norwida, Goszczyńskiego, Asnyka, Kasprowicza, Wyspiańskiego, wreszczcie wybitniejsze zabytki starej prozy. W części artystycznej wieczory poświęcane będą kolejno odegraniu utworów wielkich muzyków, będzie więc wieczór Bethowena, Chopina, Griega i innych. Każdego wieczoru będą też wystawiane do oglądania coraz inne reprodukcye z dzieł sztuki. Pierwszego wieczoru więc p. Zaruski odczytał »Księgi pielgrzymstwa«, a p. Sokolnicki parę lirycznych utworów Mickiewicza, p. Protaszewicz odegrał Marsz żałobny Chopina, Rondo Bethowena, a z reprodukcyi wystawione były wydawnictwa »Sztuka polska«, »Sztuka« i »Pologne contemporaine«.

W Sanatoryum dra Dłuskiego ubiegłej niedzieli odbyło się amatorskie przedstawienie urządzone całkowicie

miejscowemi siłami. Odegrano bardzo udatnie dwie znane komedyjki »Dwóch głuchych« i »Kalosze«. Zebraną przy tej okazyi, poważną, bo około 600 kor. wynoszącą kwotę, przeznaczono na korzyść zakopiańskiej »Pomocy Bratniej«. Należy się szczera wdzięczność pacyentom dra Dłuskiego za połączenie rozrywki z tak hojną ofiarą dla dobrej sprawy.

„Wieczór śmiechu“ zapowiedziany na 20 b. m. odbędzie się dopiero 27 b. m. w sali hotelu »Morskie Oko«. Na program złoży się krotochwila w jednym akcie »Na przekór« przez Zygmunta Przybylskiego, dalej Żywy kinematograf, monologi i kuplety, wreszcie komedya w jednym akcie »Pomyłka pana Lambineta«.

Tak obfity i urozmaicony program powinen ściągnąć wszystkich chętnych zabawy, zwłaszcza iż dochód cały przeznaczony jest na »Schronienie nauczycielek«, walczące obecnie z dotkliwym brakiem funduszów.

LISTA GOŚCI

przybyłych od dnia 1 do 12 listopada 1904.

Chaniewski Stanislaw	Król. Polskie	Nowotarska 25
De Mora Żiwan Walenty	Berlin	Z. dr. Chramca
Darmswille Margaritte	Lwów	Chramcówki
Widner J.	Mayringen	Morskie Oko
Ehrenpreis Jadwiga	Kraków	Z. dr. Chramca
Hoffmann Henryk	Podole	Jordanówka
Ludkiewicz Seweryn	Gub. mińska	Bratnia Pomoc
Wiernek Michał	Lwów	»
Mrówczyński Wacław	»	»
Krippendorf Maryan	Maryampol	»
Butwiłło Zofia	Suwałki	Schron. naucz.
Tański Maryan	Petersburg	Kubinówka
Dr Jankowski asystent	Warszawa	Bratnia Pomoc
Cieglińska Jadwiga	»	Szałas
Tetmajer Kazimierz	»	»
Fiala Karol	Frysztat	Z. dr. Chramca
Czubak Marya	Poznań	Bystr. Fortunka
Oborski Józef	Kijów	Sienkiewicza 12
Wyczółkowski Leon	Kraków	Dworek
Kobyłecki Adam	Litwa	Ukraina
Pruszyńska Klementyna	Lwów	Ola
Sokolnicki Michał	Król. Polskie	Kalina
Kunicka Marya	Warszawa	Morskie Oko
Monczuński Mikołaj	Omsk	Pepita
Południewski Józef	Lwów	Hotel Kuliga
Campo Scipio Włodzimierz	Brzezie	Morskie Oko
Rewig Leopold	Kraków	»
Kondrad Józef	Stóosz, Węgry	»
Królicki Józef	Lwów	Chramcówki 40
Pelczar Helena	Nowy Sącz	Kościelna 5
Skarzyński K.	Sokołów	H. p. Skoczyska
Noskowski Bronisław	Stopnia	Jasna
Lissy Julian	Wiedeń	Hotel Kuliga
Stanisławski Jan z uczniami	Kraków	Hotel Turystów
Tycówna Kazimiera	Lwów	S. dr. Hawranka
Ks. Kierajfis Antoni	Kono	»
Dembowski	Kołomyja	»
Wołłowicz Kamilla	Mińsk	Jagiellońska 42
Głowacka Felicya	Tarnów	Karpowicz
Launer Jan Feliks	Kraków	Staszeczkówka
Bar. Taube Teresa	Warszawa	Morskie Oko
Olszewski Józef	Lwów	Liliana
Przybylska Zofia	Warszawa	Kościeliska
Dynowska Helena	Litwa	Przecznica
Szczukowa Wanda	Warszawa	Polanka
Resen Władysław	Dębie	Ukraina
Sznitzel Alfred	Kraków	Piotrkowianka
Jankowska Marta	W. Ks. Pozn.	Obrochtówka
Kosiński Władysław	Kraków	Ukraina
Malinowski Aleksander	Paryż	»
Grabowski Kazimierz	Warszawa	Warszawianka
Dzierzyński Sylwery	Lwów	Danusia
Nikorowicz Kondrad	Ukraina	Chramcówki 42
Marynowska Zofia	Tymowa	H. p. Skoczyska
Madejski Tadeusz	Lwów	Z. dr. Chramca
Kapp Jan	Tomaszów	Kasprusie 40
Gębczyński Wacław	Dorpat	Jordanówka
Tomaszewska Stefania	Sosnowiec	Jagiellońska 42
Hr. Smorzewski Feliks	Stryjów	Janina
Modzelewski Sobiesław	Podole ros.	Morskie Oko

Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego l. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **K. Brzozowski.** Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.